

JORGE E. SCHINDLER DEL SOLAR

WIĘCEJ NIŻ DYPLOMATA



NIEZNANE DZIEJE SAMUELA DEL CAMPO



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH

JORGE E. SCHINDLER DEL SOLAR

WIĘCEJ NIŻ DYPLOMATA

NIEZNANE DZIEJE SAMUELA DEL CAMPO

PRZEKŁAD EWA BRZEZIŃSKA

WARSZAWA 2022

Tytuł oryginału: *Más allá de la diplomacia. La inédita historia de Samuel del Campo*

© Jorge E. Schindler del Solar, 2017

Copyright for the Polish translation

© Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, 2022

Redakcja:

Marta Przyłuska-Brzostek

Korekta:

Katarzyna Staniewska

Opracowanie wydania polskiego:

Piotr Długołęcki, Marcin Furdyna, Marta Jankowska, Agnieszka Lafita-Kopeć,
Jakub Pieńkowski, Marek Rodzik, Bartłomiej Znojek

Redakcja techniczna i projekt okładki:

Dorota Dołęgowska

Zdjęcie na okładce:

Samuel del Campo Candia, ARCHIGRAL, Santiago de Chile / Wikipedia,
fot. Jorge Schindler del Solar

ISBN 978-83-66091-85-6

e-ISBN 978-83-66091-86-3

Wydawca:

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych
ul. Warecka 1a, 00-950 Warszawa

Druk:

Centrum Poligrafii Sp. z o.o.
ul. Michała Spisaka 37, 02-495 Warszawa

SPIS TREŚCI

DLACZEGO SAMUEL DEL CAMPO?.....	7
PRZEDMOWA	9
WSTĘP	15
ROZDZIAŁ I	
Stosunki chilijsko-niemieckie	21
ROZDZIAŁ II	
Chile wobec imigracji lat trzydziestych – udzielanie azylu kontra opresja	33
ROZDZIAŁ III	
Stosunki chilijsko-polskie w 1939 r.	51
ROZDZIAŁ IV	
Stosunki chilijsko-rumuńskie po wybuchu II wojny światowej	55

ROZDZIAŁ V	
Rumunia a Holokaust	69
ROZDZIAŁ VI	
Misja dyplomatyczna radcy Samuela del Campo	75
SZWAJCARSKI SPISEK	101
EPILOG	103
ANEKS	
Wybór dokumentów wykorzystanych w procesie badawczym.....	107
BIBLIOGRAFIA	203

*Pamięci moich rodziców Jorge i Violety,
z wdzięcznością za otrzymane wykształcenie
i przekazane mi wartości humanistyczne,
które otworzyły przede mną świat literatury i historii.
To dzięki nim wzbogacałem mego ducha,
rozwijałem się i pokonywałem trudności piętrzące się
na drodze mojej kariery zawodowej.*

*Pracę tę dedykuję tym wszystkim mężczyznom i kobietom,
którzy spotkali się z dyskryminacją na tle pochodzenia,
kultury, religii, przekonań politycznych lub sposobu życia.
Oby nigdy nie pozwolili się zmarginalizować i pozbawić
należnego im prawa do pracy, pełni życia i godności.*

DLACZEGO SAMUEL DEL CAMPO?

Historia życia Samuela del Campo stanowi doskonały dowód na to, że praca dyplomaty nie polega, jak się niekiedy uważa, na opływaniu w luksusy, na obfitości wina i kawioru. Nigdy nie brakowało bowiem w tym zawodzie osób, które w różnych częściach świata, w rozmaitych sytuacjach, często narażając się na śmiertelne niebezpieczeństwo, ratowały ludzi, których życie było zagrożone.

Doświadczenia, które stały się udziałem tego niezwyklego Chilijczyka, przenoszą nas w mroczną rzeczywistość Holokaustu. Wielu z nas – mieszkańców Chile – postrzega to wydarzenie jako okrutne, ale historyczne, czysto europejskie i przez to – odległe. Takie jednak nie było. Ówczesne chilijskie rządy, w szczególności kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w pełni zdawały sobie sprawę z niebezpieczeństw, na jakie byli narażeni zamieszkujący Europę Żydzi. Mimo to jego reakcja była ograniczona i niechętna, jeśli nie rasistowska. Trudno dzisiaj o obiektywną ocenę tamtych zachowań, które zresztą, co dzisiaj już widać wyraźnie, nie były charakterystyczne wyłącznie dla Chile. Tak czy inaczej stanowią dodatkowy element pozwalający na odtworzenie ówczesnego kompleksu zaniechań i uprzedzeń towarzyszącego hitlerowskiemu horrorowi i w pewnym stopniu ułatwiającego go. Wykraczają przy tym poza

podejście manichejskie, które do dziś charakteryzuje historyczne interpretacje tamtych wydarzeń.

Iluż więcej osobom można by było pomóc, gdyby rzeczy miały się inaczej. Samuel del Campo zdawał sobie z tego sprawę i dlatego przekraczał granice legalizmu i ministerialnej biurokracji, chroniąc i ratując życie setek niewinnych ludzi. Z punktu widzenia strażników obowiązujących przepisów – tych nadgorliwych Javertów z powieści Victora Hugo – na tym właśnie polegał jego wielki i niewybaczalny błąd. Przyszło mu za to zapłacić wydaleniem ze służby dyplomatycznej, co z kolei skłoniło go do emigracji, a ostatecznie skazało na wykluczenie i kompletne zapomnienie. Początkiem zadośćuczynienia tej wielkiej niesprawiedliwości stało się nadanie mu przez Instytut Jad Waszem tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Niech ta książka stanowi nasz skromny wkład w przywrócenie pamięci o tej postaci.

PRZEDMOWA

Książka, którą czytelnik trzyma w ręku, jest ważna z kilku powodów. Po pierwsze, rzuca nowe światło na mało znany rozdział historii chilijskiej dyplomacji, który rozwinął się na marginesie, a właściwie pomimo działań ówczesnych władz, w dramatycznym i przełomowym momencie historii Europy. Po drugie, zaznajamia nas z działalnością humanitarną chilijskiego dyplomaty Samuela del Campo, głównego i praktycznie jedyne go bohatera opisywanych wydarzeń. Po trzecie, jest wynikiem osobistego zaangażowania i badań przeprowadzonych przez urzędnika Służby Zagranicznej Chile, w tym niezwykle drobiazgowej analizy materiałów znajdujących się w archiwach Ministerstwa.

W roku 2017 Samuel del Campo został odznaczony tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata, który w judaizmie odnosi się do osób godnych szacunku ze względu na postawę moralną i zachowanie zgodne z prawami Noachidów. Wyróżnienie to, nadawane przez Instytut Jad Waszem, służy upamiętnianiu osób, które nie będąc pochodzenia ani wyznania żydowskiego, udzieliły wyjątkowej i bezinteresownej pomocy ofiarom Holokaustu. Ten zaszczytny tytuł otrzymało zaledwie dwoje obywateli Chile. Del Campo dołączył do wyróżnionej w ten sposób Marii Edwards McClure, osoby równie niezwyklej, gotowej przeciwstawić się tradycyjnym

chilijskim schematom postępowania i prowadzić godną najwyższego podziwu, heroiczną działalność ratującą ludzkie życie.

Autor książki – Jorge Schindler – kreśli kontekst epoki, w której przyszło działać Samuelowi del Campo: w przededniu II wojny światowej, u progu Holokaustu dążącego do wymazania narodu żydowskiego z powierzchni ziemi. Prawdą jest, że te europejskie wydarzenia były znacznie oddalone od Chile, a ograniczenia środków komunikacji oraz geograficzna odległość stanowiły dodatkowe utrudnienie. Jednak, jak przypomina Schindler, pomimo fizycznego i emocjonalnego dystansu oddzielającego Chile od toczącej się w Europie wojny chilijska misja dyplomatyczna w Bukareszcie znalazła się w krótkim czasie w centrum europejskich napięć. Z uwagi – między innymi – na neutralną pozycję Rumunii, Chile przejęło zadanie reprezentowania interesów sąsiadującej z nią Polski. Między Polską a Rumunią doszło wówczas do zerwania stosunków dyplomatycznych¹, zaś Polska praktycznie przestała istnieć na skutek ambicji terytorialnych Niemiec hitlerowskich i Związku Sowieckiego.

W takich właśnie okolicznościach Samuel del Campo zaczął otrzymywać wnioski o wydanie chilijskiej wizy. Składały je liczne rodziny żydowskie, będące na terytorium okupowanej Polski obiektem prześladowań, desperacko szukające ratunku – państwa gotowego je przyjąć. Antysemityzm był wówczas powszechny w bardzo wielu krajach Europy. Rozpatrywanie wniosków wizowych powinno było odbywać się w zgodzie z instrukcjami nadesłanymi z Santiago, z Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Instrukcje te, zarówno oficjalne, jak i przekazywane ustnie, nie tylko zalecały najwyższą ostrożność w przyznawaniu wiz, lecz wprost wskazywały na Żydów jako imigrantów niepożądanych w ówczesnym Chile. Schindler przypomina, że wszystko to miało miejsce za rządów lewicowej koalicji Frontu Ludowego. Co prawda, w kraju istniała już społeczność żydowska, lecz rządzącym chodziło o to, by nadmiernie się rozrastała. Od 1933 r. funkcjonowała tajna instrukcja ograniczająca napływ imigrantów i nakazująca, by kon-

¹ Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Polską nastąpiło 3 listopada 1940 r. Chile z kolei zerwało stosunki z państwami Osi (w tym z Rumunią) w styczniu 1943 r., ale nie wypowiedziało im wojny (przyj. red.).

sulowie zaniechali przyznawania wiz osobom legitymującym się paszportami wskazującymi na określone grupy narodowościowe i etniczne (m.in. Cyganom [sic], Żydom, Murzynom [sic], Azjatom, Hindusom itp.), a także komunistom oraz wszelkiego rodzaju przestępcom.

Del Campo nie zastosował się do tych instrukcji, co pozwoliło mu uratować życie setek Żydów, którzy bez jego pomocy zapewne ponieśliby śmierć w którymś z obozów zagłady, albo nawet jeszcze wcześniej. Paradoksalnie działalność ułatwiał mu brak odpowiedzi na pytania i prośby, jakie kierował do Ministerstwa w Santiago, zaś brak środków finansowych najprawdopodobniej zmusił go do pobierania opłat za wydawane wize. Doszło do tego, że del Campo samowolnie powołał przedstawiciela na Bukowinie, dokąd napływała znaczna liczba uchodźców polskich pochodzenia żydowskiego.

Robił tak bez żadnej ani wcześniejszej, ani późniejszej zgody przełożonych, walcząc jednocześnie z trudnościami z akredytacją piętrzonymi przez władze w Bukareszcie. Częściowym ułatwieniem okazały się bardzo dobre relacje, jakie zdołał wypracować z rumuńskimi partnerami, którzy nawet przedstawili mu zdumiewającą propozycję podjęcia się mediacji w trakcie jednego z licznych konfliktów, jakie co chwila wybuchały między Rumunią a Węgrami.

Dowodem na uczciwość książki Schindlera jest fakt, że autor wspomina o oskarżeniach o korupcję formułowanych pod adresem del Campo w związku z opłatami, które pobierał od ubiegających się o wizę. Nie wiemy jednak, czy opłaty te nie służyły jedynie do pokrywania kosztów wydawania wiz, a nawet łapówek dla lokalnych władz. Praktyki korupcyjne w tym środowisku były powszechne i mogły skłaniać urzędników do przemykania oczu na nie w pełni legalne działania chilijskiego dyplomaty. Na terenie całej Europy wielu Żydów zdołało się uratować dzięki różnego rodzaju działaniom korupcyjnym. Dotyczyło to nawet krajów, gdzie praktyki te były mniej rozpowszechnione niż w Rumunii. Wzmianka o pobieranych opłatach dotyka jednak kwestii etycznych. W ostatecznym rozrachunku, jak zwróciła mi uwagę osoba ocalona dzięki staraniom del

Campo, najważniejszy pozostaje fakt, że efektem było uratowanie ludzi poddawanych represjom. A poza tym, co jasno wynika z opowieści Schindlera, sam del Campo narażał się na wielkie niebezpieczeństwo ze strony Niemców i ich lokalnych wspólników.

Opowieść Schindlera przedstawia zarówno odważne działania del Campo, jak i zaniechania ówczesnych władz Chile oraz praktyki dyskryminacyjne, jakich dopuszczały się one w dziedzinie imigracji. Zjawisko to jest zresztą nadal obecne w pewnych środowiskach w naszym kraju, choć oczywiście dziś dotyczy innych grup i społeczności.

Książka Schindlera przypomina nam także o niespłaconym długu, jaki Chile jako państwo ma wobec ofiar Holokaustu. Czy naprawdę zrobiono wszystko, co możliwe, aby przyjąć ofiary tej zbrodni? Czy Chile potępiło barbarzyństwo, jakiego dopuszczano się w Europie i w Azji w latach II wojny światowej? Czy starano się zneutralizować jawnie faszystowskie grupy, które działały w naszym kraju?

Chile nie było żadnym wyjątkiem. Wszystkie te pytania stawiają sobie także inne kraje, nawet te najmniej dotychczas podejrzane. W dzisiejszych czasach trudno sobie wyobrazić, aby możliwa była fala antysemityzmu w Stanach Zjednoczonych, lecz przed wybuchem II wojny światowej częste były tam praktyki dyskryminacyjne, a niektóre z nich przetrwały nawet do czasów powojennych. Znamy również i z Europy, i z obu Ameryk, jeszcze z lat pięćdziesiątych, zawstydzające przykłady odmawiania prawa wjazdu uchodźcom żydowskim i członkom innych represjonowanych grup.

W styczniu 2000 r. premier Szwecji Göran Persson zorganizował w Sztokholmie wielką konferencję mającą na celu przywrócenie pamięci o Holokaucie i wsparcie współpracy międzynarodowej oraz badań nad tą czarną kartą historii. Chodziło o wyciągnięcie lekcji ze sposobów, w jakie ludzkość reagowała na Holokaust, a nade wszystko o znalezienie metod zapobiegania rasizmowi, antysemityzmowi, konfliktom etnicznym i innym przejawom nietolerancji w życiu społecznym.

W konferencji wzięła udział imponująca reprezentacja przywódców politycznych i autorytetów intelektualnych z prawie pięćdziesięciu krajów

świata. Z Ameryki Łacińskiej początkowo zaproszono Argentynę (reprezentowaną przez prezydenta Fernando de la Rúa), Brazylię i Urugwaj. Chile, na wyraźne polecenie ówczesnego ministra spraw zagranicznych Juana Gabriela Valdésa, zwróciło się z wnioskiem o dopisanie do listy zaproszonych. Uczyniliśmy to, gdyż Holokaust nie był dla naszego kraju zjawiskiem całkiem obcym, a także z powodu świadomości, że mogliśmy zrobić znacznie więcej, przyjmując część ofiar. Warto też dodać, że Chile na swoim terytorium przeżyło tragedię pogwałcenia praw człowieka, mieliśmy ofiary rządów junty wojskowej gen. Augusto Pinocheta – tak zwanych zaginionych (*desaparecidos*), których losów nigdy do końca nie wyjaśniono.

Choć minister Valdés wyrażał szczerą intencję osobistego uczestnictwa w obradach, okazało się to niemożliwe. W tej sytuacji to mnie przypadł w udziale zaszczyt przewodniczenia delegacji chilijskiej na pierwszej konferencji tej rangi – nie tylko jako ambasadorowi, lecz także jako potomkowi ofiar Holokaustu, zarówno ocalałych, jak i zamordowanych.

Stanowisko wobec tej zbrodni powinien zająć każdy odpowiedzialny członek wspólnoty międzynarodowej. Najtragiczniejszy los stał się udziałem społeczności żydowskiej i romskiej, lecz ucierpiały też osoby prześladowane ze względu na poglądy polityczne, orientację seksualną i inne arbitralne kryteria. Mieliśmy niejednokrotnie okazję podkreślić, że dla Chile Holokaust jest ważny z wielu powodów. Podobnie jak inne kraje, mogliśmy zrobić znacznie więcej, aby przeciwstawić się zbrodniom i pomóc ich ofiarom. Obecnie zaś wszyscy stajemy wobec wyzwania zachowania pamięci o tej tragedii, największej w najnowszej historii. Kolejnym zadaniem jest szerzenie wiedzy na ten temat oraz wypracowanie trwałych i skutecznych narzędzi politycznych pozwalających zwalczać objawy rasizmu, antysemityzmu i innych form nienawiści i dyskryminacji skierowanych przeciw grupom etnicznym i mniejszościom. Powinniśmy zapobiegać sytuacjom, które mogą prowadzić do ludobójstwa. Wszyscy też powinniśmy włączyć naukę wynikającą z Holokaustu do naszych systemów edukacyjnych i przeciwstawić się odradzaniu się doktryn politycznych, które do niego doprowadziły.

Dodajmy, że świadomość tragedii *desaparecidos*, choć tak różnej od Holokaustu, również nas, obywateli Chile, zmusiła do stanięcia twarzą w twarz z dylematami pamięci, sprawiedliwości, zadośćuczynienia, pojednania narodowego i edukacji w dziedzinie praw człowieka.

Powtórzmy raz jeszcze, że Holokaust nie był tragedią wyłącznie żydowską, lecz ludzką, łączącą elementy wielu innych katastrof. Każda z nich miała charakter indywidualny i powszechny zarazem. Holokaust powinien być wspominany z uwzględnieniem całej jego wyjątkowości, choć równocześnie – jako przypomnienie o drzemającym w każdym człowieku potencjale nietolerancji, brutalności i przemocy.

Jorge Schindlerowi oraz jego kolegom i współpracownikom należą się nasze najszczerze gratulacje i podziękowania za wydobycie na światło dzienne tego fragmentu historii dyplomacji chilijskiej.

Alberto van Klaveren
ambasador
były podsekretarz stanu
w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Chile

WSTĘP

W maju 2012 r. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Chile wpłynęła oficjalna nota dyplomatyczna z ambasady w Izraelu, podpisana przez radcę ministra Oscara Alcamána. Do pisma dołączony był list obywatela izraelskiego Oly Kotzera (Ulrich Kiesler), urodzonego w 1932 r. w Czerńowcach (rum. Cernăuți), stolicy Bukowiny.

List, przekazany do Departamentu Afryki i Bliskiego Wschodu, opisywał losy rodziny autora w czasie II wojny światowej, kiedy to „Rumuni i Niemcy prześladowali Żydów; wielu z nich zabili, a pozostałych wysłali na roboty przymusowe do Transnistrii² lub zamknęli w miejskim getcie”.

W liście znalazła się również zaskakująca informacja. Autor opisał, jak na początku 1942 r., w trakcie działań wojennych i w okresie pełnego triumfu Niemiec nazistowskich, rodzina Kieslerów – składająca się z ojca Ulricha, matki Rosy i 10-letniego syna, również Ulricha – otrzymała od ówczesnego *chargé d'affaires* ambasady Chile w Rumunii, radcy Samuela del Campo, paszport lub dokument podróżny (*laissez-passer*).

² Mowa o obszarach Ukrainy między Dniestrem a Bohem (ze stolicą administracyjną w Odessie), które w sierpniu 1941 r. Rumunia otrzymała pod zarząd okupacyjny. Na ziemiach tych rumuńska armia i siły bezpieczeństwa wraz z Niemcami dopuściły się masowych mordów na miejscowych Żydach. Następnie okupacyjne władze rumuńskie zorganizowały na tym obszarze obozy koncentracyjne, do których deportowano znaczną część rumuńskich Żydów i Romów (przyj. red.).

W dokumencie tym zwracano się z prośbą – w imieniu Republiki Chile – do władz wojskowych i cywilnych o umożliwienie swobodnego przejazdu wymienionym z imienia i nazwiska polskim obywatelom. Oly Kotzer pragnął poznać pochodzenie dokumentu, aby lepiej zrozumieć, jak jego rodzina weszła w jego posiadanie mimo zupełnego braku powiązań z Chile.

Dokument *laissez-passer* został opracowany i podpisany przez Samuela del Campo. W tamtym okrutnym czasie, naznaczonym śmiercią i przemocą, stanowił prawdziwą przepustkę do życia. Zapewniał ochronę przed deportacją, jakiej poddawana była ludność żydowska w Europie rządzonej przez reżim hitlerowski i jego sojuszników – w tym przypadku rumuński rząd marszałka Iona Antonescu³.

Szukając odpowiedzi na pytania postawione przez Oly Kotzera, udałem się do archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych⁴. Tam dowiedziałem się, że rząd Chile w 1940 r. przychylił się do prośby okupowanej Polski i podjął się reprezentowania jej interesów majątkowych, jak też interesów jej obywateli, wobec Rumunii i Włoch, które zerwały z nią stosunki dyplomatyczne. Tym samym Chile wzięło na siebie niezwykle trudne zadanie, jako że reprezentowanie polskich interesów w obszarze wpływów Rzeszy oznaczało, prędzej czy później, wejście w konflikt z niemieckimi planami politycznymi, prowadzącymi do ludobójstwa.

Szacuje się, że w pierwszym roku wojny ponad 350 tys. obywateli polskich, próbując uniknąć prześladowań ze strony nazistów, zdołało uciec

³ We wrześniu 1940 r. Antonescu został powołany na premiera Rumunii i zmusił króla Karola II do abdykacji, co otworzyło mu drogę do przejęcia władzy dyktatorskiej. Przystąpił do paktu trzech. W czerwcu 1941 r., dążąc do odzyskania anektowanej przez ZSRR Besarabii i północnej Bukowiny, wziął udział po stronie Niemiec w inwazji na ZSRR. Ponieważ w obliczu przegranej wojny nie chciał przejść na stronę aliantów, w sierpniu 1944 r. został obalony przez króla Michała i uwięziony. W 1946 r. za zbrodnie wojenne został skazany na śmierć i stracony. Reżim Antonescu dopuścił się masowych zbrodni na Żydach z Besarabii, Bukowiny i Transnistrii. Wobec Żydów z pozostałych części Rumunii także prowadził politykę dyskryminacji, ale nie dotknęła ich eksterminacja.

⁴ Mowa o Głównym Archiwum Historycznym Ministerstwa Spraw Zagranicznych (El Archivo General Histórico del Ministerio de Relaciones Exteriores de Chile, dalej: ARCHIGRAL – przyp. red.).

do państw ościennych, zachowujących tymczasowo neutralność. Jednakże w krajach takich jak Rumunia, Węgry czy Włochy istniały już sprzymierzone z Rzeszą reżimy faszystowskie lub faszyzujące, które w krótkim czasie uległy naciskom niemieckim i rozpoczęły deportacje polskich obywateli, w szczególności Żydów.

W przypadku Chile legalizacja polskich paszportów napotykała dodatkową trudność, jako że Niemcy hitlerowskie nie uznawały ważności dokumentów wydanych przez państwo, które według nich przestało istnieć. W myśl tej zasady Niemcy rezerwowali sobie prawo do traktowania uchodźców jak niewolniczej siły roboczej, a także do odmawiania byłym żołnierzom armii polskiej statusu jeńców wojennych chronionych postanowieniami konwencji genewskiej.

Początek wydarzeń, które zostały opisane w tej książce, przypadł na okres pełnienia misji dyplomatycznej przez Miguela Ángela Riverę Gonzálezę, który przebywał w Bukareszcie od 1939 r. w charakterze *chargé d'affaires* i konsula generalnego Chile. Rivera, będący świadkiem masowego napływu uchodźców, przejął biura i rezydencję polskiej ambasady. W sposób nieunikniony musiało to doprowadzić do pierwszych tarć w kontaktach z Rumunami i Niemcami usiłującymi zatrzymać uchodźców i zawłaszczyc majątek reprezentowanego przez Chile kraju.

Zasadnicza część opisywanej historii, w tym jej najdramatyczniejsze wydarzenia, miała miejsce, gdy służbę dyplomatyczną pełnił Samuel del Campo Candia, który w maju 1941 r. został przeniesiony do Bukaresztu z poselstwa Chile we Francji. Miał zastąpić Riverę, którego oskarżano o założenie spółki handlowej dopuszczającej się nielegalnego obrotu paszportami i niezgodnego z prawem wzbogacenia się na majątku (samochodach) dawnej ambasady polskiej, i w końcu pozbawiono stanowiska.

Rivera odrzucał te oskarżenia, argumentując, że jedynym celem założenia spółki była chęć uratowania żony i jej krewnych pochodzenia żydowskiego. Oświadczył przy tym, że czerpanie dochodów z obrotu polskim majątkiem wynikało z konieczności uzyskania środków na opłacanie polskich urzędników i utrzymywanie w Bukareszcie setek polskich

uchodźców. Następca Rivery otrzymał przynajmniej trzy doniesienia oskarżające poprzednika i bliskie mu osoby o popełnienie wielu nadużyć, jednak okoliczności tych czynów nie udało się z powodu wojny zbadać ani udowodnić winy dyplomaty. Oskarżenia te i intrygi, paradoksalnie podsycane przez Niemców i Rumunów, zaszkodziły również reputacji Samuela del Campo i według wszelkiego prawdopodobieństwa zostały wykorzystane w celu sabotowania jego wysiłków na rzecz ratowania Żydów z Czerniowiec.

Dokumenty zgromadzone w archiwum MSZ Chile potwierdzają, że od roku 1941 Samuel del Campo wypełniał sumiennie obowiązki związane z reprezentowaniem interesów Polski, które państwo to powierzyło Chile. Posunął się jednak znacznie dalej niż tylko wypełnianie obowiązków: narażając własne życie i karierę zawodową, zajął się ratowaniem pochodzących z Polski Żydów. Do członków rodziny Kieslerów doszły wkrótce osoby należące do rodziny Rosenthalów. Znalazły się one w Bukareszcie po uwolnieniu z transportu deportacyjnego na mocy dokumentu wydanego osobiście przez del Campo, co z wielką dozą prawdopodobieństwa uchroniło je przed śmiercią. Tak poznaliśmy pierwsze dowody działalności, która okazała się znacznie szersza. Świadczy o tym spis sporządzony przez samego Samuela del Campo. W sumie uznać należy, że liczba osób uratowanych przez chilijskiego chargé d'affaires przekroczyła 500, chociaż rachunek ten nie jest precyzyjny, jako że w spisie brakuje nazwisk dzieci, którym również udzielona została pomoc.

Humanitarne działania Samuela del Campo nie były wspierane przez rząd Chile, który odmawiał mu wszelkiej pomocy, powołując się na założenia restrykcyjnej polityki konsularnej wprowadzonej w latach dwudziestych. Polityka ta nabrała nowej energii w roku 1933 i przekształciła się w utrwaloną praktykę dyskryminacyjną, która w 1939 r. przybrała wyraźne zabarwienie antysemickie, przynajmniej jeśli chodzi o używany język. Najważniejsze dla rozwoju tego zjawiska było mianowanie Marcelo Ruiza Sola-

ra⁵, przywódcy i posła Partii Radykalnej, na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w rządzie Pedro Aguirre Cerdy.

Nie jest możliwe, by Ruiz, doświadczony polityk, działał jedynie we własnym imieniu. Jest natomiast faktem, że składał podpisy „z upoważnienia ministra” i decydował o przepisach regulujących sprawy migracyjne, którym podporządkowywał się Departament Konsularny Ministerstwa. Uzasadnione pozostaje pytanie o źródła tej restrykcyjnej polityki oraz o jej zaostrzenie w czasach, gdy rząd tworzył Front Ludowy⁶. To właśnie pytanie, jak również określenie „osoby podlegające ustalonym ograniczeniom”, stale powtarzające się w ówczesnych dokumentach urzędowych, sprowokowały mnie do analizy dokumentacji konsularnej z okresu poprzedzającego działalność Samuela del Campo, a trwającego aż do zerwania stosunków dyplomatycznych Chile z państwami Osi i ich sojusznikami w 1943 r.

Analiza źródeł historycznych, takich jak dokumenty pochodzące z placówek dyplomatycznych Chile działających we wspomnianym okresie, nie zawsze jest możliwa. Źródła znajdujące się w archiwum Ministerstwa i w innych archiwach są rozproszone. Główną przyczyną jest jednak wojna i jej konsekwencje, które wpłynęły na zerwanie ciągłości oraz na bezpowrotne zaginięcie części raportów dyplomatycznych. Dlatego w relacjach dają się zauważyć znaczne przerwy czasowe między niektórymi raportami i depeuszami, co jednak ostatecznie nie przeszkodziło w odtworzeniu interesujących nas faktów.

Oryginalnym wkładem w niniejszą książkę jest analiza źródeł przechowywanych w rumuńskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, co nie

⁵ Marcelo Ruiz Solar, poseł Partii Radykalnej z regionu Talca, pełnił funkcję podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w latach 1939–1942, po czym powrócił na to stanowisko w roku 1944. Sprawował także funkcje podsekretarza stanu w Ministerstwie Pracy, ministra bez teki, ambasadora Chile w Kolumbii i Brazylii. Wielokrotnie odznaczany przez zagraniczne rządy, zmarł w roku 1986. Patrz dane biograficzne na stronie www.historiapolitica.bcn.cl.

⁶ Front Ludowy był lewicową koalicją zrzeszającą Partię Radykalną, Partię Socjalistyczną, Partię Komunistyczną, Partię Demokratyczną i Radykalną Partię Socjalistyczną, a także organizacje społeczne i związki zawodowe. Sprawował władzę od 1936 r. do lutego 1941 r., a jego liderem był Pedro Aguirre Cerda, który w 1938 r. został wybrany na urząd prezydenta (przyj. red.).